

## **Kobiece rozeznawanie – wybrane przypadki**

Rozeznawanie jawi się jako konieczne w **sytuacji niejasności**, kiedy człowiek staje **wobec ambiwalencji rzeczywistości** nie może sobie pozwolić na unik. Nasz zwykły **odbiór rzeczywistości** ma w sobie coś z rozeznawania. Już dziecko po urodzeniu uczy się stopniowo rozróżnień i nazywania: rzeczy, osób i sytuacji. W takiej sytuacji zostali postawieni także pierwsi ludzie w raju – niezrodzeni, lecz stworzeni.

**To Bóg** wprowadził człowieka w życiową przestrzeń wielu możliwości. Powiązał z nimi rozumność i wolność człowieka – dwa cenne wyposażenia, za których **sprawność i sposób używania** człowiek ponosi odpowiedzialność. Przeciwnik (hebr. *satanas*) Boga spowodował, że dokonywanie wyboru stało się dla człowieka trudne.

Wydaje się, że w naszych czasach, podjęcie zdecydowanego wyboru czy podjęcie trwałej decyzji dla niektórych staje się wręcz niemożliwe<sup>1</sup>. Niezależnie od tego, czy rzecz dotyczy wyboru drogi życiowej czy spraw mniejszej rangi jak usytuowanie się w społeczeństwie, jakieś pożyteczne zajęcie, zainteresowania w miarę trwałe. Życie człowieka współczesnego jawi się często jak sflaczony obraz, niescalone, chaotyczne, nielogiczne (czy wręcz *alogiczne*).

**Rozeznawanie duchowe**, choć bazuje na tej naturalnej dyspozycji do rozróżniania, ma **węższy zakres i precyzyjnie określony cel**: rozpoznanie i wybór **woli (zamysłu) Boga** w stosunku do siebie czy osoby, której pomagamy. **Dyspozycja do rozeznawania duchowego** jest osadzona w naturze człowieka jako stworzenia, w sytuacji *człowieka nowego* – tj. włączonego chrzcielnie w Chrystusa – zyskuje dodatkowe wyposażenia pochodzące z łaski: wiary, nadziei i miłości (cnót teologicznych).

**Umiejętność** rozeznawania duchowego jest niezbędna wszystkim tym, którzy dokonali trwałych wyborów. W kontekście tego tematu: matkom, kobietom konsekrowanym oraz każdej kobiecie samotnej, która chce żyć pożytecznie. Kobietom, które z całym przekonaniem **kierują się w życiu wiarą**, co oznacza dużo więcej niż *wierzenie w Boga*. Tu chodzi wprost o **zawierzenie Bogu**, o „przyzwolenie na taką Jego obecność w naszym życiu, która wywiera na nie faktyczny i skuteczny wpływ”<sup>2</sup>. O uznanie w sercu, że Stwórca ma pełne prawo oddziaływania na człowieka, a Jego autorytet nie podlega dyskusji. Począwszy od Adama, dla wielu postaci ukazanych w Biblii jest to zupełnie oczywiste, także dla wielu świętych i błogosławionych. Nie do końca jednak dla każdego człowieka, gdyż wielu to Boskie prawo do człowieka kontestuje.

W rozeznawaniu duchowym w istocie chodzi o powiedzenie Bogu z całym przekonaniem: *bądź wola Twoja* – w każdej okoliczności i sprawie, w każdym zakresie powinności i zaangażowania człowieka. Od człowieka stworzonego, aż po ostatniego

---

<sup>1</sup> Zob. A. J. Nowak OFM, *Trudności psychologiczno-środowiskowe w podejmowaniu decyzji trwałych*, w: *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności*, red. Ks. J. Nagórny, A. Derdziuk OFM Cap, Lublin 1996, s. 269-289

<sup>2</sup> Ks. W. Chrostowski, *Wolność i posłuszeństwo w Biblii*, AK 131(1998)s. 178. [s. 178-182].

zezrodzonych, jest to kwestia podstawowa: *czynić to, co się Bogu podoba*, na miarę tego, co widzimy w Jezusie Chrystusie Synu Umiłowanym<sup>3</sup>.

**Organem rozeznawania duchowego jest serce.** Przykład Salomona każe zabiegać o „serce pełne rozsądku do sądzenia... i rozróżniania dobra od zła”(1Krl 3,9), wrażliwe na głos prawdy i zdolne do rozstrzygnięć miłych Bogu. O człowieku, który nie nabył takiego serca, mówi psalmista: „zaniechał mądrości i czynienia dobra [...] nie stroni od złego” (Ps 36,5-6).

Czy kobiety są zdolne do prawidłowego rozeznawania naturalnego i duchowego? Czy kobiece serce może być rozsądne?<sup>4</sup>Jaką odpowiedź niesie Pismo i Tradycja Kościoła? Przywołajmy kilka przykładów, gdyż ich wielość wymyka się jednej refleksji i wymaga obszerniejszego opracowania.

### 1. *Casus* pierwszej kobiety rozeznającej

Przypadek Ewy jest o tyle szczególny, że dotyczy kobiety stworzonej, tzn. tej, która pojawiła się na świecie – bez udziału matki – jako pochodząca od Boga i od mężczyzny. Ten absolutnie pierwszy „egzemplarz” kobiety został przyjęty z radością przez Boga i mężczyznę.

Znalazła się w uładzonej rzeczywistości raj, gdyż Bóg nie uczynił ziemi „beładną, lecz do zamieszkania ją przystosował”(Ps 45,18).W ład ten wpisane zostało także przykazanie zabezpieczające człowieka przed wyborem śmiertcionośnym:*nie wolno ci..., niechybnie umrzesz*(por. Rdz 2,17).

Taki punkt wyjścia – jeden zakaz Stwórcy – czynił rozumowanie człowieka o życiu zupełnie bezpiecznym, aż do momentu, gdy zostało ono **zaburzone z zewnątrz** przez Zwodzącego. Jan Paweł II w encyklice *Dominum et Vivificantem* podkreślił, że ta „ponura tajemnica grzechu” zaistniała jako akt woli stworzenia, zrodziła się na gruncie kłamstwa, jednak nie jest „dzieckiem” człowieka. Inicjatorem, więc i „ojcem kłamstwa” (por. DV nr 39) jest szatan – zbuntowane stworzenie niezdolne do pełnienia służby Bożej.

Rozeznawanie Ewy jest w tym kontekście zupełnie poprawne. Nie zwiódł jej „owoce” zakazane jako takie. **Zwiódł ją Kusiciel wprowadzając nowy element do dotychczasowej logiki rozumowania**, który spowodował zaburzenie w jej odbiorze rzeczywistości. Zwodziciel „chyttrze wyolbrzymił zakaz Boży, usuwając z przykazania wszystko, co eksponowało wolność człowieka”<sup>5</sup>. Wprowadzona dwuznaczność (*ze wszystkich drzew- Rdz 3,1*) sugeruje, iż Bóg wymagał wiele – podczas, gdy wymagał jednego(*tylko o owocach drzew w środku ogrodu powiedział Bóg- Rdz 3,3*)– otworzyła Ewę na dalsze sugestie kusiciela.

Owoce zakazane w świetle „nie Bożych” słów wydały jej się *zdatne do zdobycia wiedzy*(Rdz 3,6). Uprzednio, osądzając według słów Boga, **widziała je inaczej**, teraz ma „nowe spojrzenie” przyjęte od Zwodzącego. W jej wykorzystaniu rozumu i woli nastąpił

---

<sup>3</sup>Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba (J 8,29); zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba (1J 3,22).

<sup>4</sup>Ojciec Badeni uznał, że „Kobieta ma nadrefleksyjne reakcje, intuicyjne [...] dyktowane instynktem życia [...] jest to bardzo bliskie natchnienia Ducha Świętego. Czasem jest autentycznym natchnieniem” - *Kobieta boska tajemnica*. O tym, jak zrozumieć kobietę z ojcem Joachimem Badenim OP rozmawia Justyna Syrek, Rafael Kraków 2008, wyd. 2, s. 26.

<sup>5</sup> Chrostowski, *Wolność i posłuszeństwo w Biblii*, s. 179.

dramatyczny regres, którego skutki dotknęły nie tylko pierwszego człowieka z niej zrodzonego (Kaina), ale każdego człowieka, który przychodzi na świat.

Narzuca się w tym kontekście wniosek, iż zdeformowana wersja Słowa Bożego – zastosowana manipulacyjnie – gdy zostaje przyjęta, już w punkcie wyjścia czyni dialog niebezpiecznym. Osłabia zdolność postrzegania i rozumowania na sposób Boży, naraża człowieka na nieodwracalne w skutki poczynania. **Ewa wie, co Bóg powiedział** (Rdz 3,3), ale pozwala się wprowadzić w sytuację, gdzie będzie przymuszona do wyboru pomiędzy Bożym: *na pewno umrzesz (mot tamut)* a szatańskim: *na pewno nie umrzecie (lo 'mot l'mutun)*. Utraciła czujność i Bóg jawi się jej teraz jako człowieczy rywal, a szatan jako ten, który uczy praktycznej emancypacji spod władzy Boga. Zaufała jego obietnicy: *nie umrzecie... jak Bóg, będziecie znali dobro i zło* (Rdz 3, 4-5), choć ma ona postać bluźnierstwa<sup>6</sup>.

Co można zarzucić pierwszej kobiecie:

- zbyt ufną w słuchaniu tego, którego Bóg nie posłał;
- zbyt otwartą na nowinę stawiającą Boga w stan podejrzenia;
- zbyt rychłą decyzję wejścia w eksperyment;
- inicjatywę (czy własną?) wprowadzenia w to doświadczenie mężczyzny.

Grzech w tym kontekście jawi się jako kwestia relacji osobowych. To nie owoce kuszą, nie rzeczy stworzone. **To osoba wprowadza osobę w podejrzenie, iż Bóg jest nieprzychylny wobec człowieka.**

Skutki złego rozeznania Ewy są dramatyczne – człowiek utracił wolność, której dotąd doświadczał w raju i usytuował się trwale **w przestrzeni wygnania**. Wygnanie jest stanem charakterystycznym dla szatana, byłego mieszkańca nieba.

Urodziwszy syna, Ewa reaguje niemal identycznie, jak Adam w sytuacji, gdy Stwórca ją przyprowadził do niego: *Otrzymałam mężczyznę od Pana* (Rdz 4,1). Jednak ten *pierworodny mężczyzna* jawi się jako opanowany złymi „myślami”, które nurtują jego serce (por. Rdz 4,5-16). Wewnętrzna logika, według której rozeznawał rzeczywistość i w jakiej oceniał swego brata, okazała się złudna. Prewencyjne Słowo Boga odrzucił (por. Rdz 4,6-7) już w punkcie wyjścia i stał się bratobójcą.

**Konkluzja:** rzeczywistość zewnętrzna (*kusiciel*) i wewnętrzna (*złemyśli*) kryją w sobie niebezpieczeństwo. Człowiek postawiony pośród tych zagrożeń potrzebuje dobrego pouczenia lub zaufanego przewodnika, który bezpiecznie przeprowadzi go przez życie czy jakiś jego etap. *Biada temu, kto nie głosi Ewangelii* (por. 1Kor 9,16) – gdyż bez niej myślenie wielu nam współczesnych pozostaje zdeformowane i niebezpieczne dla przyszłych pokoleń, z którymi wejdą w relacje.

## 2. Rozeznawanie kobiety zrodzonej, ale Niepokalanej

To *casus* zupełnie wyjątkowy, który można pojąć tylko człowiek wierzący. Bez wiary w Maryi z Nazaretu można widzieć zwyczajną historyczną kobietę sprzed dwu tysięcy lat, która – według zapisu ewangelicznego (Łk1,26-38) – znalazła się w sytuacji rozeznawania, czy przyjąć rolę matki Mesjasza. Wiara Kościoła każe nam Ją widzieć przez pryzmat

---

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 181.

Niepokalanego Poczęcia – przywileju wolności od skutków grzechu pierworodnego i przywileju pełni łaski.

**Takie wyposażenie** ludzkiej natury –kobiecie**usytuowanej poza rajem** – przywraca możliwość rozumnego i wolnego wyboru w stopniu nieosiągalnym dla innych. Maryja jawi nam się jako Ta, która nie doznała żadnych zaburzeń w rozeznawaniu. Nigdzie na kartach Biblii nie znajdujemy sceny, w której wprost przystąpiłby do niej Kusiciel. Można wnioskować, iż *nie znalazł w Niej przestrzeni do manipulacji*.

W ewangelii Zwiastowania pojawia się Ona jako otwarta na dialog z Posłańcem Boga. Rozumuje logicznie, nie potrzebując wielu słów ani wielu wyjaśnień, wystarcza światło na najbliższy etap życia. Słowo Boga natychmiast (podobnie jak Ewa) wprowadza w czyn, bezwarunkowo i nie dociekając miary kosztów.

Adhortacja posynodalna *Verbum Domini* ukazuje Ją jako *Mater Verbi Dei* oraz *Mater fidei* (nr 27). **W Niej znajdujemy stan, do którego zmierza każde rozeznawanie duchowe:** w sposób doskonały istniejącą „wzajemność między słowem Bożym i wiarą”. Ona przez swoje «tak» wobec słowa Przymierza i swojego posłannictwa<sup>7</sup> doskonale wypełniła Boży zamysł dotyczący całej ludzkości. Jest doskonale uległa wobec woli Boga od chwili zwiastowania aż po zesłanie Ducha Świętego. Rozeznaje w sposób rozumny i wolny oraz *zachowuje w sercu* wszystkie wydarzenia z życia Syna (por. Łk 2,19.51), by je integralnie przyswajając<sup>8</sup>. Dlatego wierzący nie może „myśleć o wcieleniu Słowa w oderwaniu od wolności tej młodej kobiety, która przez swoje przyzwolenie przyczynia się w sposób decydujący do tego, by Odwieczny wszedł w czas [...] Maryja jest także symbolem otwarcia się na Boga i na innych; czynnego słuchania, które pozwala na głębokie przyjęcie, **przyswojenie, w którym Słowo staje się formą życia**” (*Verbum Domini*, nr 27). Takie słuchanie Słowa, które staje się jego przyswojeniem, wiedzie do prawdziwej uległości wobec Boga.

Jak zauważa papież Benedykt jest to szczególnie widoczne w „*Magnificat* – który można określić **portretem Jej duszy** – jest w całości utkany z wątków Pisma świętego, z wątków słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że **w słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem**. Ona **mówi i myśli według słowa Bożego**; słowo Boże **staje się Jej słowem**, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego. W ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola zjednoczona jest z wolą Boga” (Enc. *Deus Caritas est*, nr 41).

**Konkluzja:** wpatrując się w Jej „życie całkowicie uformowane przez Słowo” (adh. *Verbum Domini*, nr 28) odkrywamy w sobie powinność płynącą z wiary: „to, co przydarzyło się Maryi, codziennie może na nowo dokonywać się w każdym z nas, gdy słuchamy słowa Bożego i sprawujemy sakramenty” (tamże). Takie „pobożne i pełne miłości wpatrywanie się w postać Maryi jako wzoru i archetypu wiary Kościoła **ma zasadnicze znaczenie**, aby

<sup>7</sup> Zob. przykładowo: Pwt 28, 1-2. 15. 45; 32, 1; wśród proroków por. Jr 7, 22-28; Ez 2, 8; 3, 10; 6, 3; 13, 2; aż do ostatnich: Za 3, 8. U św. Pawła por. Rz 10, 14-18; 1 Tes 2, 13.

<sup>8</sup>Papież Benedykt w sposób bardzo osobisty wprost zachęca: „Zachęcam również naukowców do dalszego zgłębiania relacji między mariologią i teologią słowa. Może z tego wyniknąć wielka korzyść zarówno dla życia duchowego, jak i dla studiów teologicznych i biblijnych” (*Verbum Domini*, nr 27).

również dzisiaj doszło do rzeczywistej zmiany modelu relacji Kościoła ze Słowem, zarówno w zakresie modlitewnego słuchania, jak i ofiarnego zaangażowania w zakresie misji i głoszenia Słowa”(tamże).

Pod względem treści można – zdaniem Raniero Cantalamessa – określić *Magnificat* jako „nowy sposób patrzenia na Boga i nowy sposób patrzenia na świat i na historię”<sup>9</sup>. Tego sposobu patrzenia od Niej uczy się Kościół, zmierzając do celu, jaki Ona już osiągnęła: do życia wiecznego z *ciałem i duszą* (por. *Credo*) w domu Ojca. Już papież Paweł VI zamykając trzecią sesję Soboru Watykańskiego II (21 XI 1964) wskazywał, że nabożeństwo do Maryi „jest środkiem z istoty swej podporządkowanym kierowaniu dusz do Chrystusa, a tym samym łączeniu ich z Ojcem, w miłości Ducha Świętego”<sup>10</sup>.

Obecny papież nawiązując do wizji z Apokalipsy, gdzie *Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją uniosła* (Ap 12,15), postrzegadominujące dziś nurty ideologicznejako tę groźbę zalewuuzurpującego sobie wyłączone prawo do racjonalności i narzucającego ludziom „jedynysłuszny”stylżycia. Ich zamiarem jest zniweczyć wiarę Kościołajako nieprzydatną. W Apokalipsie jednak z pomocą Niewieście *przyszła ziemia* (Ap 12,16) wchłaniając wodę. W Kościele zaś siłą, której nurty ideologii nie zdołają pochłonąć jest mądrość wiary prostej<sup>11</sup>.

### 3. Dwie ewangeliczne sytuacjekobiecego rozeznawania

Poniższe sytuacje są o tyle istotne, że dotyczą rozeznawania: *sposobu* i *czasu* kobiecej służby Bogu. Pierwsza ma miejsce w domowym zaciszu i wiąże się z pierwszym pobytom Syna Bożego na ziemi. Druga dotyczy wyjścia naprzeciw Panu, który powraca, by rozpocząć eschatyczne gody, wieczyste wesele.

#### a) Marta i Marta (Łk 10, 38-42) w rozeznaniu domowym

Dwie siostry z Betanii stanowią przykład **rozeznania w zakresie wyboru sposobu służenia Chrystusowi** (takżeczłowiekowi): usłużyć wprost (zając się osobą) czy pośrednio (dać to, co niezbędne). W tej sytuacji Jezus *implicitepotwierdza*, że nie samym chlebem żyje człowiek. Usłużenie drugiemu za pomocą pokarmu jest ważne, jednak wrażliwość nainny „głód”, który człowiek nosi w sercu – to „lepsza cząstka”.

Postawę Marty – która walory aktywności postawiła ponad miłość siostrzaną – ostro ocenia Adrienne von Speyr: „oderwała się od tego, co najważniejsze, już nie zbliża się bezpośrednio do Pana, lecz kieruje się miłością do rzeczy Pańskich [...] Marta zwraca się do Pana, ale wcale nie po to, żeby zwrócić na Niego uwagę, lecz po to, by On zwrócił na nią uwagę i zgodził się czynić jej wolę [...] odwróciła porządek rzeczy. Nawet miłość ma dla niej walor aktywności: urzeczywistnia się przez czyny, urzeczywistnia ją Marta, a Pan, chcąc

<sup>9</sup> *Magnificat, kantykmaryi*, <http://www.kapucyni.pl/index.php/kapucyni/cantalamessa/1073-magnificat>

<sup>10</sup> *Enchiridion Vaticanum*, Bologna 1979, n. 314.

<sup>11</sup> Zob. Przemówienie Benedykta XVI w Watykanie na sesji plenarnej Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów dla Bliskiego Wschodu, 11 października 2010 r., tł. o. Stanisław Tasiemski OP, Watykan, za: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x991/przemowienie-benedykta-xvi-w-watykanie-na-sesji-plenarnej-zgromadzenia-specjalnego-synodu-biskupow-dla-bliskiego-wschodu-pazdziernika-r/>

realizować posłannictwo miłości, może już tylko naśladować Martę, poddać się jej wymaganiom, póki nie zostanie zredukowany do czystej służby zasadzającej się na działaniu [...] Gdyby nie interwencja Pana, Marta ukształtowałaby caritas rodzącego się Kościoła na własną modłę”<sup>12</sup>.

O Marii w tym kontekście – a także podczas innej uczty w Betanii, gdy namaściła ona stopy Jezusa i otarła je włosami (zob. J 12,3) – mówi A. von Speyr, iż ona właśnie „wybiera najlepszą część, zdecydowanie kierując miłość Syna, która skłoniła Go, aby stał się człowiekiem, na drogę powrotu do Ojca [...] staje się dla Niego wysłannikiem Ojca, memento Ojca, odwołaniem z placówki. Jego wędrówka dobiegła kresu; ma wracać do domu – do Ojca”<sup>13</sup>. Jezus zawsze bierze ją w obronę – raz przed Martą, a następnie przed Judaszem, wskazując, że ubodzyzawsze będą wokół nas. Tymczasem On – także jako Ubogi – przechodzi przez świat (por. J 12,8), wybrane dusze dostrzegają to i zajmują się wprost Nim.

Edyta Stein wśród *species* kobiety wyodrębnia tęsknotę, by „dojrzewać w miłosnym zespoleniu z drugim [...] a jednocześnie innych pobudzać do dojrzewania”, nazywa ją „specyficznie kobiecą, nie po prostu ludzką”<sup>14</sup>. Maria z Betanii wpisuje się w taki wzorzec kobiety – rozeznała bezbłędnie, że dojrzejże słuchając Pana, a jej postawa pobudza także nas do takiego wyboru. „Bóg sprawił, że serce człowieka odczuwa głód Jego słowa, głód, który zaspokoi tylko pełne zjednoczenie z Nim” (Jan Paweł II, list ap. *Mane nobiscum Domine* nr 19). Maria z Betanii **nasyciła własny głód Słowa**, a zarazem **głód Człowieczego Serca Jezusa**, którego pragnieniem jest spocząć w człowieku. Ona ochotnie przystała na to, by chłonąć sercem Słowo Pana.

W Kościele ten „głód Słowa” obecny w człowieku mają rozpoznawać zarówno mężczyźni (prezbiterzy), jak i kobiety (matki duchowe). Wyraża on pragnienie autentycznej komunii z Bogiem. W „domu” (*ecclesiola, Ecclesia*) może człowiek wierzący nie tylko dostrzec obecność Pana, ale także z miłością spocząć u Jego stóp i przyjąć Jego Słowo jako punkt wyjścia dla własnej refleksji. Zyskuje tu zabezpieczenie przed zwodniczą logiką świata.

Postawa Maria z Betanii wyraża *pragnienie przyswojenia sobie myśli i uczuć* Syna Bożego (por. VC 65). Każdy wierzący poprzez *rozmyślanie nad Słowem* może uzyskać zrozumienie: *dla czego i jak* ma żyć, łgnąc do Bożych wskazań (por. KKK 2705).

### **b) Panny roztropne i nieroztropne (Mt 25, 1-13) w rozeznawaniu czasu**

Przypadek dziesięciu panien ewangelicznych – w efekcie zaliczonych do dwu różnych kategorii – wprowadza w **rozeznawanie dotyczące właściwego oszacowania czasu**.

Czas jest kategorią, w którą Bóg wpisał ludzkie życie. Istota rozumna i wolna nie może go nie uwzględniać, gdyż czas życia to swoista „pojemność”, którą stopniowo napełniamy treścią<sup>15</sup>. Dobórtych treści jest ważny, wybrane *tu i teraz* rzutują nadal szprzyszłość i wręcz na wieczność.

<sup>12</sup> A. von Speyr, *Trzy kobiety i Pan*, Poznań 1998, s. 56-57.

<sup>13</sup> Tamże, s. 63-65.

<sup>14</sup> E. Stein, *Kobieta, jej zadanie według natury i łaski*, tł. J. I. Adamska, Tuchów 1995, s. 53.

<sup>15</sup> By stać się czytelnym dla świata „listem Chrystusowym [...] napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego [...] na żywych tablicach serc” (2 Kor 3,3).

Panny *roztropne* przewidziały ile oliwy potrzebują, by włączyć się w czuwanie i wprowadzić Oblubieńca na gody z zapalonymi lampami. Panny *nieroztropne* oszacowały właściwie czasu oczekiwania, a tym samym ilości potrzebnej oliwy. W konsekwencji, usiłując skorygować błędne pierwsze rozeznanie, nie stawiały się „na czas” w miejscu, gdy Oblubieniec zamknął drzwi. Jęki rozpaczcy nie zmieniają praw wpisanych w rzeczywistość. Tylko w świecie wirtualnym można wykasować fakty i ominąć konsekwencje. Panny nieroztropne utraciły swą tożsamość nie wywiązując się z podjętej powinności istotnej dla ceremonii godowej. Fakt, iż pojawiły się w końcu z zapalonymi lampami, uzurpując sobie prawo do wejścia, tylko uwydatnia ich trwałą nieumiejętność rozeznawania. Ucztę rozpoczęto, więc są nieprzydatne. Nie mają podstaw, by rościć sobie prawo do uczestnictwa w niej.

**Konkluzja:** W tym kontekście Słowo Boże przypomina nam, że w rzeczywistym świecie panuje sprzężenie przyczynowo-skutkowe. Nonsensem jest zaprzeczanie faktom, gdy skutki już zaistniały. Uchwycenie związku: *przyczyna-skutek* jest podstawą rozeznawania. Zabrakło tej sprawności zarówno Ewie w raj, jak też pięciu ewangelicznym pannom.

Z pewnością przyjęty podział panien na *pięć roztropnych* i *pięć nieroztropnych* nie jest normą statystyczną, gdyż Jezus zbudował tę przypowieść dla pouczenia, a nie dla skomentowania faktów. Niemniej, narzuca się skojarzenie z faktem, że Chrystus wyraził obawę o to, *czy znajdzie wiarę, gdy powtórnie przyjdzie na ziemię* (por. Łk 18,8). Czyżby zakładał, że wielu może utracić czujność i nie wyjdzie Mu na spotkanie?

#### 4. Rozeznawanie kobiece na pustyni w starożytności

Rozeznawanie jest tą *funkcją życia duchowego*, która czyni życie przejrzystym i ukierunkowanym na rozwój. Wzrost duchowy – w miłości i wolności – dokonuje się wówczas, gdy zaczynamy *widzieć* (nie tylko rozumem, ale nade wszystko sercem) cel, do którego zmierzamy. Uporządkowane, jasne *widzenie* otwiera drogę do uporządkowanego i jasnego *działania*.

**Dla osiągnięcia tego stanu, niektórzy uciekali na pustynię lub za kłauzurę**, by uniknąć przeszkód ze strony świata, ratować siebie i innych. Australijski historyk Kościoła i duchowny prawosławny, John Chryssavgis mówi obrazowo, że od III wieku tereny pustynne stały się „**laboratorium, w którym próbowano odkryć ukryte prawdy o niebie i ziemi, kuźnią, w której wykuwano mosty między nimi**”. Żyjący na nich pustelnicy badali i zgłębiali, co to znaczy być człowiekiem – przeżywając wszelkie towarzyszące takim poszukiwaniom napięcia i pokusy, walkę...”<sup>16</sup>. Nie roztrząsali zagadnień metafizycznych, rozmawiali o paru kolejnych krokach, które należało postawić w tej wewnętrznej wędrówce.

**Wśród tych „mieszkańców pustyni” są kobiety – matki duchowe**, posiadające szczególnie **dar słowa i rozeznawania duchowego**. Jedne usytuowane we wspólnocie przewodziły innym. Drugie żyjąc samotnie – „nie manifestowały swej duchowości, nie chciały szukać rozgłosu, starały się nie czynić niczego na pokaz [...] jedynie w wyraźnej

---

<sup>16</sup>John Chryssavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek Pustyni*, przeł. M. Chojnacki, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007, s. 2.

potrzebie decydowały się nieść pomoc duchową innym<sup>17</sup>. Przykładowo Maria Egipcjanka (zm. ok. 420 roku) odizolowała się od świata i nie miała uczennic, paradoksalnie matką duchową stała się niejako po śmierci, gdy jej (po części legendarny)<sup>18</sup> *Żywot* wielu sprowadził do Boga.

Jednak dwie pustelnice z IV wieku **Synkletyka i Sara uplasowały się w *Gerontikonie***<sup>19</sup> – wprost pośród „ojców”, nie w jakimś aneksie – opatrzone tytułem „amma”, choć nie przewodziły wprost wspólnocie jako przełożone, ale jako przewodniczki duchowe<sup>20</sup>. Podobnie Makryna – przekazawszy przełożenie diakonisse Lampadios – pozostawała duchową matką i mistrzynią dla sióstr ucząc je, że życie winno być wypełnione modlitwą i fizyczną pracą, regularnie rozłożonymi w dzień i w nocy<sup>21</sup>. Z chronologicznego punktu widzenia, to nie ona poszła za bratem, ale – założywszy klasztor w Poncie, sama oddała się życiu ascetycznemu, a także – **nakłoniła swego brata Bazylego** do przerwania studiów w Atenach i włączenia się w ruch pustelniczy<sup>22</sup>. Zasłynęła „z udzielania trzeźwych rad, tak cennych w trudnych czasach politycznych i teologicznych wstrząsów w Kościele [...] niektórzy uczeni uważają ją za geniusza, często nazywano ją «Nauczycielką»”<sup>23</sup>. Potrafiła dostrzec głębię problemu, jak też dowoływać się do zwykłego ludzkiego doświadczenia.

Pomimo więc, rygorów obyczajowych sformułowanych i stosowanych przez św. Pawła<sup>24</sup>, w praktyce wielkiego potencjału kobiecej pobożności – obecnej przecież na kartach ewangelii i innych pism nowotestamentalnych<sup>25</sup> – nie można było w Kościele spacyfikować i zupełnie przemilczeć.

Obok *Gerontikon* mamy zatem *Meterikon* – zbiór sentencji Matek Pustyni – „**dzieło unikatowe w obrębie wczesnej literatury duchowej**. Po raz pierwszy różne zbiory sentencji przypisywanych matkom duchowym połączono na przełomie XII i XIII wieku. W ten sposób powstał *Meterikon*, szybko też stał się lekturą duchową dla kobiet prowadzących życie poświęcone Bogu. Autorem dzieła jest mnich Izajasz. Jak sam pisze: «Nikt nie próbował dotychczas napisać takiej książki dla kobiet». Na prośbę mniszki Teodory, starszej córki Izaaka II Angelosa, cesarza Konstantynopola, ów Izajasz ułożył to «monastyczne *florilegium*» [łac. *florilegium* to ‘zbiór kwiatów’- red.], sięgając po gatunek literacki

<sup>17</sup> Ks. Józef Naumowicz, *Matki pustyni*, w: *Duchowość kobiety*, red. J. Augustyn SJ, Wyd. WAM, Kraków 2007, s. 55. [ss.53-65]

<sup>18</sup> Zob. *Żywot św. Marii Egipskiej*, PG t.87, Paris 1860.

<sup>19</sup> Zob. *Pierwsza Księga Starców*, tł. M. Borkowska, Kraków 1992, s. 264-270 (rozdz. *Amma Sara, Amma Synkletyka*).

<sup>20</sup> Por. Naumowicz, s. 58.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 63. Zob. Grzegorz z Nyssy, *Żywot św. Makryny*, tł. i oprac. W. Kania, „*Analecta Cracoviensis*” 3 (1971).

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 64-65.

<sup>23</sup> Laura Swan, *Zapomniane Matki Pustyni. Pisma, życie i historia*, przeł. P. Kaźmierczak, WAM Kraków 2005, s. 126.

<sup>24</sup> „Kobieta niechaj słucha nauk w cichości, z całym poddaniem. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam, ani też przewodzić nad mężem...” (1Tm 2,11-12); „...kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się bowiem im mówić” (1Kor 14,33-34).

<sup>25</sup> Poza Maryją, Matką Chrystusa; Marią z Magdali, Marią i Martą oraz Samarytanką widzimy tam wyraźnie obecne: Lidię z Tiatyry (Dz 16,13-15.40); Pryskę żonę Akwili z Koryntu (Dz 18, 2-3.18.26; Rz 16,3n); diakonisę Febę z Kenchr (Rz 16,1). A później znamy pierwsze męczennice: Blandynę (+177 w Lyonie), Perpetuę i Felicję (+203 w Kartaginie); Łucja, Agnieszka, Cecylia i Anastazja – wymienione w Kanonie Rzymskim.



powszechnie znany w dojrzałym średniowieczu (XI-XIII w.)<sup>26</sup>. Tym samym słowa starożytnych kobiet<sup>27</sup> zostały podarowane kobietom średniowiecza.

W niniejszej refleksji skupimy się na jednej z tych postaci **św. Synkletyce**, której *Żywot* – przypisywany św. Atanazemu z Aleksandrii<sup>28</sup> – stał się dla wielu kobiet duchowym ideałem.

„Jej rodzina przybyła z Macedonii i zamieszkała w IV wieku w Aleksandrii, gdzie urodziła się święta. Kiedy umarli jej rodzice, wybrała eremityzm. Z ociemniałą siostrą, którą się zaopiekowała, znalazła schronienie przy pewnej cysternie, skąd ludzie czerpali wodę. **Tam udzielała duchowych rad.** Były to **typowe *rhemata***...<sup>29</sup>. *Odpowiedzi* na pytania ucznia udzielane w postaci *słowa* (gr. *rhemata*) można uznać za szczególny sposób chrześcijańskiej formacji duchowej. Adekwatnie do rozeznanej sytuacji, były one „**napomnieniem i zachętą, pocieszeniem i naganą, także pokrzepieniem**, by naśladować Chrystusa, z Chrystusem, który w nas mieszka, dojść do celu”<sup>30</sup>.

Synkletyka zmarła około 400 roku mając ponad 80 lat, „a przyczyną śmierci był prawdopodobnie rak”<sup>31</sup>.

Apoftegmaty Matek Pustyni – zawarte w *Meterikonie* – to w sumie 138 pouczeń, czasem rozbudowanych, np. ostatni składa się z 29 pomniejszych<sup>32</sup>.

AmmaSynkletyka ma tutaj 37 pouczeń (zob. numery: 3-7, 21-24, 35, 41, 53-56, 64-65, 77-79, 89, 92-95, 98-101, 110-115)<sup>33</sup>. Przyjrzymy się im kolejno w pewnym logicznym uporządkowaniu.

„AmmaSynkletyka mówiła: «Twarde są początkowo walka i trud dla tych, którzy w cichości i milczeniu chcą służyć Panu (którzy podążają drogą Boga), później jednak przychodzi niewysłowiona radość. Jak więc **tym, którzy chcą rozpalić ogień, lży mącą spojrzenie** z powodu dymu – inaczej nie osiągnęliby upragnionego celu – podobnie i tym, co

---

<sup>26</sup> *Meterikon. Mądrość Matek Pustyni*, wybór i oprac. M. Bagin, A.-A. Thiermeyer, przeł. B. Widła, Wydawnictwo Księży Marianów Warszawa 2010 [oryg. *Meterikon. Die Weisheit der Wüstenmütter*, Sankt Ulrich Verlag GmbH, Augsburg 2004], s. 33-34.

Znane są następujące jego **greckie rękopisy**: XENOPHONTOS – Athos, kod. nr 34, XIV w.; Jan Teolog – Lesbos, kod. nr 9, XIV w.; Biblioteka Narodowa – St. Petersburg, gr. kod. 243. 1450r.; IVIRON – Athos, kod. nr 532, XVI w.; PANTELEIMON – Athos, kod. nr 578, 1689; Instytut Bizantyjski – Paryż, kod. nr 1787 – por. tamże, s. 35.

<sup>27</sup> „...możliwe jest, że na pustyni żyło o wiele więcej kobiet niż wskazywałyby na to teksty” – W. Harmless SJ, *Chrześcijanie pustyni. Wprowadzenie do literatury wczesnego monastycyzmu*, przeł. M. Höffner, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 516.

<sup>28</sup> Autorstwo jej greckiego *Żywotu*, jak się wydaje, przypisał św. Atanazemu Aleksandryjskiemu po raz pierwszy w XIV wieku erudyta bizantyjski Nicefor Kalikst. Pochodzi on jednak z przełomu IV i V wieku, gdy Atanazy już nie żył.

<sup>29</sup> *Meterikon. Mądrość Matek Pustyni*, s. 32.

<sup>30</sup> Tamże, s. 24.

<sup>31</sup> Harmless, *Chrześcijanie pustyni...*, s. 516.

<sup>32</sup> W wydaniu polskim ss. 63-159, dalej są pouczenia samego Izajasza, a wcześniej wprowadzenie.

<sup>33</sup> W cytowanym wyżej dziele Harmlessa *Chrześcijanie pustyni* czytamy: „w różnych wersjach *Apoftegratów* zachowało się dwadzieścia sześć jej sentencji [...] Źródłem tych apoftegratów jest dzieło z V wieku zatytułowane *Żywot i dyscyplina świętej i błogosławionej Synkletyki*. Tekst ten niewłaściwie przypisywano Atanazemu (który oczywiście od dawna już nie żył). Dzieło rozpoczyna się od krótkiej biografii” – s. 515.

**chcą rozpaść w sobie ogień Boży.** Ci bowiem muszą ogień ten podsycać w sobie łzami, trudami, cichością i milczeniem” (nr 3, s. 66-67).

Jak widzimy, w rozeznawaniu posługuje się obrazami czerpanymi ze zwyczajnych sytuacji kobiecych, ich codziennych czynności.

„Powiadała również: «Kobiety, które żyją w świecie, mogą żyć sprawiedliwie i pobożnie, zarazem jednak są one poniekąd bezwstydne, ponieważ grzeszą wszystkimi swoimi uczuciami: czasem zachowują się bezwstydnie i bez przerwy się śmieją. Musimy być ponad tym wszystkim, gdyż **nam nie wolno żyć w próżności.** Pismo Święte mówi: «Oczy twe niech patrzą wprost, powieki swe kieruj przed siebie» (Prz 4,25). Musimy zachować od grzechu nie tylko siebie, ale i nasz język, gdyż **nie wypada, aby to narzędzie, którym wychwalamy Boga, było brukane nieustannym mówieniem.** Musimy nie tylko unikać takiego mówienia, ale nawet i słuchania»” (nr 6, s. 68).

Wskazanie bez wątpienia zachowujące aktualność także w naszych czasach.

„AmmaSynkletyka mówiła jeszcze: «Nasz wróg może maskować się i udawać. Zazwyczaj umyślnie skrywa przed nami swoją broń. Pokazuje nam snopy zboża, jednak za nimi kryją się jego sidła. A zatem powinniśmy mieć się na baczności przed jego zwodniczymi knowaniami i zawsze czujni, ponieważ toczy z nami wojnę, zarówno widzialną, jak i niewidzialną, to znaczy **poprzez złe myśli, które nam zaszczepia.** Ową niewidzialną wojnę prowadzi najczęściej. Dniem i nocą działa bowiem **niewidocznie i niestrudzenie**” (nr 24, s. 80).

Człowiek nam współczesny nieczęsto pyta, skąd pochodzi myśl, która ukierunkowuje całe jego myślenie. Wypowiadamy to, co przychodzi nam do głowy, byle uzyskać efekt oryginalności...

„Synkletyka mówiła kiedyś: «Kiedy wychodzimy z domu, powinniśmy uważać na drodze, ponieważ wbrew naszej woli mogliby wdrzeć się do naszych zmysłów złodzieje. Bo przecież zupełnie niemożliwe, by **wnętrze jakiegoś domu wypełnionego dymem, którego okna otwarte, nie zostało okopcone.** Dlatego powinniśmy rezygnować ze spacerów po dworze i obcowania z ludźmi. Jeśli bowiem wstydzimy się patrzeć na nagich braci i rodziców, to czy nie byłoby czymś jeszcze bardziej gorszącym patrzeć na ulicach na niektórych ludzi, bezwstydnie obnażonych i zachowujących się wyzywająco wobec wszystkich innych? Z tych **złych obrazów** rodzą się zwykle niespokojne i szkodliwe myśli. I dlatego, nawet wtedy, gdy pozostajemy w domu, nie powinniśmy trwać w beczynności. Musimy czuwać, jak mówi Pismo Święte: «Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny»(Mt 25,13)” (nr 22, s. 78-79).

W zakresie walki z nieczystością zaleca też – chyba, mężczyźnie – drastyczną metodę. „Święta Synkletyka mówiła: «Jeżeli w myślach ukaże ci się obraz jakiejś pięknej twarzy, wykłuj oczy w tym obrazie, przedziuraw policzki, odetnij wargi i patrz na te szkaradne, gołe kości. **Bądź pewny,** że jakakolwiek pokusa w tym momencie się skończy. **Na pewno byłoby dobrze wyobrazić sobie piękne ciało kogoś, kogo kochasz jako trupa,** jak gdyby było ono pełne ran i ropy albo jakby przypomniało bliskie rozkładu zwłoki. Jednak przede wszystkim powinno się poskramiać obżarstwo» (nr 35, s. 83).

Nie gloryfikując samego faktu życia w samotności, nakazuje pracować duchowo, także w tym zakresie: „Jeśli chodzi o nieczyste myśli, święta Synkletyka mówiła: «**Oddajesz się próżniactwu**, a mimo to chcesz się zbawić! Nie! Musisz zachować cichość, milczeć, czuwać, pościć, wylewać łzy. Wtedy **Bóg może zmiłuje się** nad tobą. Bo kto tutaj nie trudzi się, ten tam, razem z demonami, będzie musiał znosić męki w ogniu nieugaszone» (nr 41, s. 86).

Jednak efekty tej pracy należy zostawić do oceny Bogu: „Jeśli uczynisz coś dobrego w swojej celi, nie myśl, że jest to dobre i miłe Bogu. Podobnie nie odważaj się osądzać bliźniego” (nr 53, s. 95). Odwołuje się do zwykłej logiki życia codziennego: „Im więcej ludzie świeccy nabywają, tym staranniej ukrywają to, co nabyli, jednocześnie zapewniając, że są ubodzy. **Zaledwie jednak osiągniemy coś, gdy idzie o dobre dzieła, zaczynamy się chwalić, pragnąć sławy**, a w ten sposób się zdradzać. Dlatego nieprzyjaciel natychmiast zbiera te ziarenka dobra, które my uważamy za swoją własność. A zatem, dobrze jest, jeżeli ktoś, kto czyni dobro, nikomu o tym nie opowiada. Kto postępuje inaczej, na wielką szkodę się naraża. Gdyż «temu zabiorą nawet to, co mu się wydaje, że ma» (por. Łk 8,18)” (nr 55, s. 96). Konstatując wskazuje na potrzebę równowagi w zakresie pochwał i zawstydzeń: „Jak niemożliwe jest, by trawa rosła na piasku, tak **niemożliwe jest, by ktoś, kto szuka przyjemności i powierzchownych rozmów, mógł wydać owoc niebieski**. Pan mówi bowiem: «Nikt nie może dwom panom służyć» (Mt 6, 24)” (nr 54, s. 96). Do takich przyjemności powierzchownych zalicza pochwały, mówiąc obrazowo: „Jak wosk topnieje przy ogniu, tak topnieje dusza pod wpływem pochwały i traci swą trwałość. Jeżeli jednak gorąco topi wosk, to zimno na nowo go umacnia. **Jeśli więc pochwała osłabia duszę, to wstyd i milczenie mogą jej przywrócić wielką siłę**” (nr 56, s. 97).

W tym duchu Synkletyka każe „strzec języka, by nie mówił rzeczy próżnych i zbytecznych i aby nikogo nie potępiał, oraz uszu, aby nie słuchały z napiętą ciekawością takich rozmów innych ludzi. Nie słuchaj przeto pustych mów, a wówczas przywary innych nie przyłgną do ciebie. Jeżeli jednak chłonisz sercem te nieczyste mowy, to przez swoje myśli **plamisz jednocześnie swą modlitwę**. Jeśli zaś słuchasz tych, którzy potępiają innych ludzi, będziesz krzywo patrzeć na wszystkich jak oko, które najpierw ujrzało jaskrawe światło, a potem wciąż jeszcze mruga” (nr 65, s. 101-102).

Tewskazania można uznać za pożyteczne dla każdego, kto pragnie uniknąć horyzontalizmu i nie stracić przed oczu wertykalnego wymiaru rzeczywistości. Nam współcześni mogą tę mądrość odnieść do swych zainteresowań mediami: ich dobór oraz ilość czasu przeznaczonego na chłonięcie płynących stąd treści – znacząco wpływają na styl i poziom naszego życia duchowego. Czy nie tu tkwi korzeń niemożności modlenia się niektórych z nas...

Kolejne pouczenie Synkletyki możemy odczytać także w tym kontekście, ponieważ poprzez media (internet, radio, TV) **świat wdziera się za klauzurę** łamiąc wszelkie jej prawa. Tą drogą świat dokonuje niejako „uprowadzenia osoby Bogu poświęconej”, usiłując przywrócić w jej mentalności tę logikę, którą odrzuciła zawsze składając swe śluby. Amma Synkletyka mówi: „Diabeł... próbuje wyciągnąć mnichów z celi i zmusza ich do wałęsania się, aż doprowadza do tego, że kogoś zwodzą albo sami ulegają pokusie, albo też

zaczynają oddawać się nierządowi. Może się to przydarzyć nie tylko mnichom, ale i nam, biednym mniszkom. Co da nam przebywanie poza cełą, jeśli bywa ono powodem wielu grzechów i może nas zaprowadzić na wieczne męki?”(nr 77, s. 106-107).

Jej zdaniem życie osoby poświęconej Bogu, „podobne jest do ogrodu Eden, musi go strzec **ogień płomień drgającego miecza** (por. Rdz 3,24), a to dzięki modlitwie i myśleniu o Bogu” (nr 79, s. 107) !

Osoby konsekrowane powinny zatem postrzegać obowiązującą je **klauzurę jako ognisty miecz**broniący dostępu do przestrzeni, która została przeznaczona do wyłącznego obcowania z Bogiem. Nie powinny wpuszczać tu kogokolwiek, usprawiedliwiając się łatwo – także przez łącza internetu czy innych mediów – gdyż ich zajęciem podstawowym jest modlitwa i myślenie o Bogu.

Amma, z której mądrości tu korzystamy, dobrze zna ludzką skłonność do złego, więc nie pomijaj także zachęty, by zwracać się do Boga z prośbą o przebaczenie grzechów. „Jeżeli – **choćbyś upadła najniżej** – lecz z głęboką pokorą powiesz: «Przebacz mi!» uzyskasz przebaczenie” (nr 93, s. 112).

Zna ona dobrze zasadę etapowości formacji duchowej, więc sugeruje, by sięgać po różne cnoty roztropnie, nie zaczynając od najtrudniejszych. Uzasadnia to w logice Ewangelii. Zapytana przez jedną z sióstr „czy dobrowolne ubóstwo jest doskonałą cnotą [...] odpowiedziała: «Owszem, ale **dotyczy to tylko silnych osobowości**. Jak habit, gdy się go wypierze i wyźmie, staje się czysty i biały, tak dusza, która żyje w dobrowolnym ubóstwie staje się coraz bardziej niezachwiana. Słabi w duchu (ludzie słabego ducha) są natomiast jak habit, który się zużył, nie nadają się do niczego, ponieważ nie mają już siły dźwigać ciężaru cnót. **Najpierw** więc trzeba się wyrzec wszelkich pragnień i rozkoszy ciała oraz wzgardzić wszelką zmysłowością i wygodnictwem; **następnie** należy się utwierdzić w cnotach początkowych, którymi są: post, spanie na gołej ziemi, praca fizyczna, cierpliwość i inne; a **dopiero potem** należałoby zdecydować czy walczyć o cnotę dobrowolnego ubóstwa. **Zbawiciel bowiem nie nakazał bogaczowi, by natychmiast porzucił swoje mienie, lecz wpierw zapytał: «Czy wypełniłeś wszystko, co nakazuje Prawo» (por. Mt 19,17), tak jakby mu mówił: «Jeżeli poznałeś alfabet i umiesz już czytać i pisać, niech twoja lektura stanie się doskonała, to znaczy idź, sprzedaj, co posiadasz, i daj jałmużnę ubogim. Potem przyjdź i chodź za mną» (por. Mt 19,21)»(nr 95, s. 113-114).**

Rozumny postęp pozwoli zaakceptować w końcu prawdę, że: „Naszym **sztandarem zwycięstwa jest krzyż**. Nasz stan nie oznacza bowiem nic innego, jak wyrzeczenie się życia i przeznaczenie na śmierć...” (nr 98, s. 115). O ileż wcześniejsze jest to ujęcie od św. Ignacego z Loyoli, którego tak jednoznacznie kojarzymy ze sztandarem krzyża. Wskazania Synkletyki są nie mniej radykalne i obrazowe, gdy chodzi o ćwiczenia dotyczące ducha.

Mówi m.in. „Starajmy się **odnawiać nasze dusze nie tylko zewnątrz i dla pozorów, ale naszemu wnętrzu poświęćmy szczególną uwagę**. Skoro pozwoliliśmy ostrzyć się na tyso, usuńmy również strup (świerzb) z naszej głowy. Włosy oznaczają światową ozdobę, cześć, sławę, majątek, nęcące potrawy i inne przyjemności, strup oznacza złe myśli, gniew i

rozdrażnienie, zaś głowa – to nasza dusza. Usuńmy zatem z niej strupa, by głowa była czysta i kształtna” (nr 99, s. 115-116).

Te zalecenia możemy określić jako akcentujące **potrzebę ascezy** na etapie, gdy ktoś już wszedł na drogę *służby Bożej*. Nie można polegać jedynie na tym, że **porzuciło się** dobra, którymi dysponowaliśmy. Trzeba jeszcze ze siebie usunąć zło, które w sobie nosimy, aby nabywać stopniowo dóbr, które nie pochodzą ze świata. Autentyczny postęp duchowy dotyczy **nabywania dóbr Pańskich** – wyzbycie się własnych dóbr to zbyt mało – pozwala zerwać krępujące człowieka więzy. Nie sposób równocześnie służyć dobrom ziemskim i niebiańskim – takie rozdwojenie jest niewykonalne (*nikt nie może* - Mt 6,24, por. Łk 16,13) ostatecznie zawsze człowiek będzie preferował jedno, a drugie zaniedba. Stąd, Synkletyka mówi na sposób jakże kobiecy: „**Mieszkanie swojej duszy należy nieustannie sprzątać i uważać, czy nie ma w nim robactwa**, to jest grzesznych myśli lub niewłaściwego nastroju. Dlatego mieszkanie to należy **zawsze wykurzać kadzidłem modlitwy**” (nr 100, s. 116).

Amma Synkletyka jest na tyle dojrzała, że odróżnia ascezę pożyteczną od bezsensownej. Mówi ostro: „Jest **rodzaj ascezy, która pochodzi od diabła** [...] Jak jednak odróżnić boską i królewską ascezę od ascezy diabelskiej i despotycznej? **Przez umiar**: On jest najlepszym znakiem rozpoznawczym prawdziwej ascezy” (nr 111, s. 121-122).

Z uznaniem mówi o pewnym mnichu, który **przez introspekcję i rozeznawanie osiągnął czystość serca**. Podkreśla tym samym, że na pustyni lub w zwykłej *izdebce* (Mt 6,6) osoba Bogu poświęcona powinna być zajęta pracą – w dosłownym tego słowa znaczeniu lub pracą nad sobą. Tylko wtedy osiągnie cel, dla którego porzuciła świat.

„Znałam pewnego sługę Bożego, który cały czas spędzał w swojej celi i **obserwował, jakie myśli przychodzą** mu do głowy. **Odnotowywał** przy tym, która myśl przyszła najpierw, a która jako druga, następnie **ważył**, jak długo każda myśl zabawiła u niego, o której godzinie przyszła, czy tego dnia nawiedziła go ponownie, a także czy pojawiła się wcześniej czy później niż zeszłego dnia oraz **jakie było jej oddziaływanie na niego** w tym właśnie dniu. **Tym sposobem obserwował w sobie dobro i zło**, to, co pochodziło od Boga i to, co pochodziło od Jego wroga. **Tak za łaską Bożą osiągnął czystość serca, która otwiera oczy duszy, by ta mogła oglądać Boga**” (nr 101, s. 116-117).

Nie osiąga się tego bez wielkiej wytrwałości i wewnętrznej czujności: „Ludzie, którzy poświęcili się Bogu, **nie mogą nigdy spocząć na laurach i żyć beztrąsko**, gdyż wróg, zgrzytając zębami, tylko czyha na okazję, by ich zaatakować, to znaczy wyczekuje czasu, kiedy na krótką chwilę się zdrzemną” (nr 110, s. 121).

Poucza wprost, że „niezbędne jest **opanowanie sztuki kierownictwa duchowego, aby prowadzić dusze**” (nr 112, s. 122), ale *ivice versa*, należy „dążyć do podporządkowania się w wierze swojej matce duchowej albo ojcu. Sami dobrowolnie zesłaliśmy się na wygnanie, to znaczy znajdujemy się poza granicami tego świata. Staliśmy się przeto wygnańcami, dlatego nie powinniśmy szukać ponownie tego, co mieliśmy wcześniej” (tamże).

W naszym kontekście możemy zinterpretować to wskazanie jako konkluzję, by podkreślić, że kierownictwo duchowe zabezpiecza człowieka **przed odwrotem od tej trwałej decyzji**, którą podjął deklarując, iż chce **pełnić wolę Bożą**.

Dążenie do wieczności – postrzeganej jako spotkanie Oblubieńca – wymaga przygotowań, które nabierają bardzo kobiecego charakteru. Przy jakiejś okazji Synkletyka mówiła: „powinnyśmy się stale przyozdabiać, aby wyglądać pięknie i podobać się Mu. Zamiast szlachetnych kamieni wkładajmy więc **potrójną koronę wiary, nadziei i miłości**. Wokół szyi zawieśmy kosztowny **łańcuch, czyli pokorę**. Niewinność to pas naszego ciała; a nasze skromne ubóstwo niczym kosztowna szata! A na uczcie weselnej zaproponujmy Mu potrawy, które się nigdy nie psują, to jest **modlitwę i śpiew**” (nr 113, s. 122-123).

Łatwo dostrzegamy odmienność tego sposobu i okoliczności przyodziewania się kobiecego od opisywanych przez św. Pawła w 1Tes 5,8 (odziani w *pancerz wiary i miłości* oraz *hełm nadziei* zbawienia) oraz w Ef 6, 6,14-18 (przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancierz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdolacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże - wśród wszelakiej modlitwy i błagania...).

Ostatnie z pouczeń ammy Synkletyki zamieszczonych w *Meterikon* zachowuje kobiecy klimat, życie doczesne na ziemi porównuje ona bowiem do okresu prenatalnego w odniesieniu do życia wiecznego. Stwierdza: „**Znajdujemy się na tej ziemi jak w swego rodzaju maczynie łonie, by się narodzić do życia niebieskiego**. Jak dzieci kształtują się najpierw w łonie matki, aby później, osiągnąwszy dojrzałość, przyjść na świat, tak również sprawiedliwi **wydoskonalają się przez swoje trudy i dzięki łasce Bożej**, aby się w końcu dostać do nieba. Natomiast co się tyczy grzeszników, są oni jak dzieci, które w łonie matki umarły. Przechodzą więc z jednej ciemności do drugiej. Na ziemi umierają od jadu grzechu (występk), zaś po śmierci wędrują do świata podziemnego, gdzie ciemności i męki” (nr 114, s. 123).

Nasze pokolenie także – często według własnej logiki – poszukuje Boga i odpowiedniej dla siebie duchowości. Być może w skrytości ducha „pragniemy, by ktoś zmobilizował nas do dążenia do transcendencji”<sup>34</sup>. Duchowe matki w starożytności związane z pustynią zmuszają nas do postawienia sobie pytania: „W jaki sposób tworzymy i chronimy naszą wewnętrzną przestrzeń?”<sup>35</sup>. One rozumiejąc, że „świętość opiera się na zdrowym człowieczeństwie. Ukazują nam, że musimy pozbyć się naszego fałszywego «ja» i pozwolić, by ujawniło się nasze «ja» prawdziwe [...] Wewnętrzna wędrówka w nieznanie wymaga odrzucenia przytułank i wszystkiego, na czym opieraliśmy się dotychczas”<sup>36</sup>. Czerpiąc z wolności, którą obdarzył nas Chrystus, będziemy w stanie „brać życie w swoje ręce i nie pozwalać na to, by rządziły nami uwarunkowania kulturowe”<sup>37</sup>. Niektóre z Matek Pustyni,

---

<sup>34</sup> L. Swan, *Zapomniane Matki Pustyni*, dz. cyt. s. 144.

<sup>35</sup> Tamże, s. 147.

<sup>36</sup> Tamże, s. 149.

<sup>37</sup> Tamże, s. 155.

uprzednio żyjących według ducha swego czasu, po nawróceniu stoczyły autentyczną walkę o swe zbawienie i rozwój duchowy, wiodąc życie pokuty i niebawem wręcz determinacją<sup>38</sup>.

## 5. Św. Klara z Asyżu – kobieta średniowiecza w sytuacji rozpoznawania

Św. Klara jawi się – z perspektywy trzeciego tysiąclecia – jako kobieta z wyboru żyjąca radośnie za klauzurą. Kiedy przed 800 laty (ok. 1211 r.) ofiarowała siebie Bogu, uznała za swój charyzmat życie całkowicie ubogie, „bez własności” (*Reguła* I, 1). W przeciwieństwie do tradycji monastycznej, gdzie kandydatki przy wstąpieniu wносиły stosowne wiano, przylączając się do wspólnoty klasztoru San Damiano należało wyzbyć się i wyrzec się wszystkiego. Najwyższe ubóstwo jest tu przeżywane w relacji do osób, a nie dóbr materialnych. „Staje się pustą ideą i nie jest przeżywane w duchu franciszkańskim, kiedy nie ma na celu dobra bliźniego [...] ma sens, kiedy ostatecznym celem jest Boski Oblubieniec...”<sup>39</sup>.

W konsekwencji klasztor, w którym animatorką duchową była Klara, funkcjonował w oparciu o zaufanie Opatrzności i pracę własnych rąk. Wyrzeczenia codzienne, stąd wynikłe, owocowały wolnością i możliwością intensywnej modlitwy, czyli trwania przy Chrystusie. Do modlitwy kanonicznej (odmawianej, a nie śpiewanej, z braku drogich ksiąg), Klara dołączyła obowiązek adoracji Najświętszego Sakramentu. Tym samym połączyła w harmonijną jedność charyzmaty obu ewangelicznych sióstr z Betanii – pracę i adorację.

W kontekście niniejszego tematu odwołamy się do dwu sytuacji dla św. Klary szczególnie znamienitych. Pierwsza dotyczy **rozeznania charyzmatu ubóstwa**, który traktuje onajako „przywilej” ze strony Kościoła i którego radykalnie broni – w długotrwałym dialogu z kardynałami i papieżem – by bez żadnych ustępstw zatwierdzono go dla niej i jej sióstr. Dowiodła empirycznie – przez 42 lata życia zakonnego, wespół ze wspólnotą w San Damiano – że **można tak żyć**, jak rozeznała. I dzięki swej wytrwałej nieustępliwości otrzymała papieskie potwierdzenie dla spisanej przez siebie Reguły i dla tego przywileju ubóstwa<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Zob. Benedicta Ward SLG, *Nierządnicie pustyni. Pokuta we wczesnych źródłach monastycznych*, przeł. P. Długosz, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2005.

<sup>39</sup> Wiesław Block OFM Cap, *Połowie mojej duszy. Komentarz do listów św. Klary z Asyżu*, Serafin Kraków 2006, s. 107.

<sup>40</sup> „Po IV Soborze Laterańskim, ze względu na kanon 13, Klara była zmuszona przyjąć Regułę św. Benedykta. Uczyniła to, by pozostać w zgodzie z prawem. Lecz «forma życia» jej oraz jej Ubogich Sióstr pozostała ta sama, jaką nadał św. Franciszek - «**Przyrzekłam posłuszeństwo Franciszkowi**». A on: «**Przyrzekam troszczyć się o was**». Inne wspólnoty klasztorne powstały za Honoriusza III wcale nie jako «damianitki», albowiem były zobowiązane również do zachowywania Reguły benedyktyńskiej. Potem i sama Klara musiała przyjąć Reguły hugoliańskie (kardynała Hugolina – późniejszego papieża Grzegorza IX), ale **zawsze domagała się przywileju ubóstwa** (jaki otrzymała od papieża Innocentego III), dla uchronienia otrzymanej od Franciszka «formy życia ewangelicznego». Wobec oporu Klary Grzegorz IX daje się przekonać i bullą «*Sicut manifestum est*», wydaną **17 września 1228 r. w Perugii, zatwierdza ów przywilej**. Dotyczył on klasztoru **św. Damiana oraz klasztorów damianitek: Monticelli we Florencji, Monteluca w Perugii, Vallegloria w Spello**.

Po kilku latach (w 1247 roku) papież Innocenty IV promulgował dla Zakonu Ubogich Pań ustawę, która zakładała **złagodzenie ubóstwa**. Wobec tego faktu Klara zdała sobie sprawę z konieczności jasnego i stanowczego ustalenia «formy życia ewangelicznego», jakiej chciał i jaką pozostawiał Franciszek. **I jeszcze tego samego dnia przystąpiła do napisania swojej Reguły**. Wzorując się na Regule Franciszka dla Braci Mniejszych zreagowała ją i dostosowała do Ubogich Sióstr, wyciskając na niej pieczęć własnej duchowości i osobowości, a zwłaszcza kobiecą wrażliwość. Wszystko zaś z upartym postanowieniem, jako że chodziło o wierność słowu danemu Jezusowi-Oblubieńcowi i Franciszkowi-Ojcu, założycielowi Zakonu; bowiem dla byłej kasztelanki, duszy rycerskiej – w najsubtelniejszym tego słowa znaczeniu – wierność była podstawą honoru. Chodzi o obronę własnej tożsamości i autentyczności. Klara odczytuje Ewangelię dosłownie, z ową typową

Uznanie dla tak jasnego rozeznania przez Klarę walorów ubóstwa wysoko oceniła reformatorka Karmelu – św. Teresa od Jezusa. W księdze *Droga doskonałości* (2,8) zauważa, iż chciała ona mieć wysokie i mocne mury ubóstwa świętego<sup>41</sup> uznając za rzecz pewną, że „ubóstwo wiernie i święcie zachowywane mocniejszą jest obroną wszystkich cnót zakonnych niż najokazalsze gmachy”<sup>42</sup>.

Trafność rozeznania i żywotność charyzmatu potwierdza fakt, że w roku jej śmierci (1253) w asykim klasztorze było 50 sióstr, a w Europie powstały już 43 klasztory<sup>43</sup>. Kto posiadał umiejętność rozeznawania duchowego, ten potrafi selekcjonować powołania i prowadzić powołanych we właściwy sposób. „Życie rodzi życie[...] Idą za nią sławne panie wielkiego rodu: **Agnieszka**, córka Otokara I, króla Czech; **Izabela**, córka króla Francji Ludwika VIII; **Zuzanna**, córka króla Węgier Andrzeja II; **Salomea**, córka polskiego księcia Leszka Białego; **Joanna**, córka króla Nawarry Karola II, i inne. Stają się fundatorkami nowych klasztorów. Dołączają także i **kobiety proste, niepiśmienne i ubogie**”<sup>44</sup>.

Kiedy Franciszek przysłał jej „**pięć dziewcząt**”, wystawia je na próbę i wkrótce jedną odsyła. Roztropna w rozeznawaniu, rozważna, gdy chodzi o nowe fundacje. Posyła na nie którąś z bardziej doświadczonych sióstr, by zapewnić doskonałą ciągłość życia ewangelicznego i absolutną wierność przywilejowi ubóstwa. W 1219 roku posyła do Florencji **dla założenia klasztoru na Monticelli swą siostrę Agnieszkę**, która pozostała tam [...] W 1220 roku **Balwina** zostaje posłana na nową fundację klasztoru Świętego Ducha w Arezzo, gdzie przez przeszło 5 lat pozostaje jako opatka. **Pacyfika** jest przeznaczona do Vallegloria di Spoleto, gdzie przez cały rok jest opatką. **Filipa** do Faenzy, siostra **Andrea** do Wenecji, **Łucja** jedzie z Rzymu na fundację do Kortony. Powstają **inne klasztory**: Santa Maria di Gattaiola w Lukce, Monteluca w Perugii, Wszystkich Świętych w Pizie, św. Pawła w Terni, Santa Maria Fuori Porta w Sienie, Santa Maria del Popolo w Città de Castello, następnie w Spoleto, Ascoli, Volterra, Bolonii, Padwie, Mediolanie, Albano, a także w różnych krajach Europy: **we Francji, w Hiszpanii, Niemczech, Polsce, Niderlandach i Czechach**”<sup>45</sup>.

Bez wątpienia, Klara była roztropną i czujną **strażniczką płomienia charyzmatu**. Ta ewangeliczna westalka ustrzegła Boży płomień nie tylko w San Damiano. Wydatnie wspierała także św. Agnieszkę z Pragi, przekonując by nie dała się odwieść od zamiaru życia w ścisłym ubóstwie. Nawet w odniesieniu do samego papieża, zalecenia Klary są stanowcze: „Nikomiu nie wierz, z nikim się nie zgadzaj, kto by cię chciał oderwać od tego postanowienia [...] trzymaj się rady czcigodnego naszego Ojca, brata Eliasza, ministra generalnego; ceń ją wyżej nad rady innych i uważaj za najdroższy skarb. A jeśli będzie ci kto mówił co innego lub dawał inne rady szkodliwe dla twej doskonałości, niezgodne z twoim boskim powołaniem, to **mimo należnej czci, nie słuchaj jego rady**, lecz, uboga dziewico, obejmij ramionami ubogiego Chrystusa. Patrz na Niego, który dla ciebie został wzgardzony; stań się dla Niego wzgardzona...” (*Drugie Listy św. Klary do Agnieszki Praskiej*, 14-19).

Klara i Agnieszka, z poparciem brata Eliasza postanowiły, że uproszą pozwolenie papieskie na życie także w Pradze według formy ewangelicznego ubóstwa, jaką przyjęto w San Damiano. Klara pisząc list podtrzymuje w Agnieszce wierność wobec pierwszego

---

Franciszce bezpośrednio [...] **chcą żyć wyłączone**. W tym znaczeniu także czystość jest ubóstwem, stanowi bowiem wyłączenie z ciała; również posłuszeństwo jest ubóstwem, bo [jest] wyłączeniem z własnej woli. Nie chodzi tu o rzecz uboczną, ale o samą esencję powołania ewangelicznego” - Samuele Duranti, *Pieśń Klary, czyli Klara z Asyżu*, przeł. M. A. Gołbiowska, Warszawa 1995, s. 92-94.

<sup>41</sup> Por. *Legenda Świętej Klary*, nr 13.

<sup>42</sup> Św. Teresa od Jezusa. Doktor Kościoła, *Dzieła*, przeł. bp H. P. Kossowski, t. 2. Kraków 1987<sup>3</sup>, s. 16.

<sup>43</sup> Por. Duranti, *Pieśń Klary...*, s. 80.

<sup>44</sup> Tamże, s. 81.

<sup>45</sup> Tamże, s. 82.



radykałnego wyboru (*unumestnecesarium* – w. 10) i pamięci o swym postanowieniu (*memorprepositi*). Interesujące jest to, że sam papież Grzegorz IX w liście do Agnieszki (*Angeles gaudium*) odwołał się „do *memorprepositi*, do tego pierwszego natchnienia, jakie przyświecało tworzeniu się wspólnoty. Jednak identyfikuje je z wiernością w zachowywaniu pierwszej reguły, jaką była ta, którą napisał właśnie on, kiedy jako kardynał odpowiedzialny za ruch pokutny kobiet przekazał wspólnocie z San Damiano swe konstytucje...”<sup>46</sup>.

Klara wskazuje więc na brata Eliasza, by dla Agnieszki jego osoba i rady stały się „wyznacznikiem wierności franciszkańskiemu powołaniu”<sup>47</sup>. Ostatecznie papież przyjął punkt widzenia Agnieszki i posłał jej bullę bardzo podobną do przywileju ubóstwa, jaki już otrzymała Klara<sup>48</sup>.

Ta wierna i roztropna córka Kościoła, w sytuacji, gdy chodzi o ideał życia, potrafi wprost „przeciwstawić się nawet najwyższej władzy Kościoła, jeśli próbowała ona narzucić jej bardziej rozumne i łatwiejsze ubóstwo”<sup>49</sup> [...] Pokorny i pełen szacunku **sprzeciw Klary odnosi się do zaistniałej sytuacji**, a nie do takiej czy innej osoby”<sup>50</sup>.

W konkluzji należałoby więc postulować uznanie Klary za szczególną **patronkę decyzji trwałych**, skoro dla niej „wierność powołaniu jest ważniejsza nawet od wskazówek, jakie mogą dać choćby najwyższe autorytety”<sup>51</sup>.

R. Cantalamessa słusznie przestrzega, że paradoksalnie nieraz „«będąc posłusznym» można także okazać się nieposłusznym. Dzieje się tak wówczas, **kiedy uciekamy w posłuszeństwo człowiekowi, by uciec przed posłuszeństwem Bogu** [...] Ilu świętych nie byłoby świętymi, gdyby nie postępowali w taki właśnie sposób! O ileż uboższy byłby Kościół, gdyby wszyscy w przeszłości ograniczyli się jedynie do posłuszeństwa temu, czego domagali się przełożeni!”<sup>52</sup>.

Drugą znamienną dla Klary z Asyżu sytuacją rozeznawania dotyczy epizodu opisanego przez św. Bonawenturę w *Legenda maior* XII,1-2, odnoszącego się wprost do św. Franciszka:

„«Bracia – pytał – jak decydujecie? Co wam się wydaje słuszne? **Bym się cały oddał modlitwie czy bym wędrował, głosząc kazania**[...]». Przez wiele dni rozważał te kwestie z braćmi, ale **nie potrafił z pewnością określić drogi**, która by była bardziej miła Chrystusowi [...] Nakazał więc dwóm braciom udać się do brata Sylwestra z prośby, by starał się uzyskać odpowiedź od Boga na to niepokojące pytanie i by ją mu przekazał (brat Sylwester był tym, który widział krzyż wychodzący z ust Świętego i teraz oddawał się nieprzerwanie modlitwie na górze wyrastającej ponad Asyżem). To samo zadanie polecił **świętej dziewicy Klarze by poszukiwała woli Bożej w tej materii**, czy to przez modlitwę razem z innymi siostrami, czy to zobowiązując jedną z najczystszych i najprostszych dziewczyc, które pozostawały **w jej szkole**. I oboje byli cudownie zgodni w odpowiedzi, bowiem wyjawił ją Duch Święty – czcigodny kapłan i dziewica poświęcona Bogu: **pragnieniem Bożym było, by Franciszek stał się heroldem Chrystusa i szedł głosić kazania**”<sup>53</sup>.

To świadectwo Bonawentury – ministra generalnego Zakonu – sporządzone w kilka lat po śmierci Klary, wyraźnie eksponuje rolę Klary w życiu Franciszka, i to w sytuacji

<sup>46</sup> Block, *Połowie mojej duszy*, s. 164.

<sup>47</sup> Tamże, s. 168. Grzegorza IX bulla *Pia credulitatetenentes* z dnia 15 kwietnia 1238 roku.

<sup>48</sup> Por. M. Bartoli, *Klara. Pomiędzy milczeniem a pamięcią*. Życie jednej z najniezwyklejszych kobiet średniowiecza po raz pierwszy odtworzone na podstawie pism z jej czasów, przeł. S. Klim OFM, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2006, s. 21-22. Chodzi o Grzegorza IX bullę *Pia credulitatetenentes* z 15 IV 1238 r.

<sup>49</sup> Jej reakcja na pap. Grzegorza IX propozycję złagodzenia ślubu ubóstwa była zdecydowana: *Święty Ojciec za żadną cenę nie chce być zwolniona z prawa kroczenia za Chrystusem* – Proces kanonizacyjny I,13.

<sup>50</sup> Block, *Połowie mojej duszy*, s. 169.

<sup>51</sup> Tamże, s. 161.

<sup>52</sup> R. Cantalamessa, *Posłuszeństwo Bogu w życiu chrześcijańskim*, przeł. Zygfryd Kot SJ, za: <http://www.kapucyni.pl/index.php/kapucyni/cantalamessa/1062-posuszestwo-bogu-w-yciu-chrzecijaskim>

<sup>53</sup> Za: Bartoli, s. 116. Por. *Dzieje bł. Franciszka i jego towarzyszy*, 16.

rozstrzygającej o wyborze dla niego zasadniczym. Powierzenie ksieni z San Damiano sprawy tej wagi wskazuje na wielkie zaufanie do jej mądrości i pobożności.

Te jej walory potwierdza także *Legenda św. Klary*, gdzie Tomasz z Celano zaznacza, że – nie bez racji – także wspomniany wyżej „papież Grzegorz ufał modlitwom tej świętej i odczuwał ich skuteczną moc. Często kiedy był jeszcze biskupem Ostii i kiedy został wyniesiony na tron apostołski, **wobec powstania jakichś nowych trudności**, zwracał się pokornie do młodej kobiety, prosząc listem o modlitwę i **otrzymywał pomoc**” (LegK 27).

Dowodzi to roztropności i pobożności Świętej, wskazuje także na znamienność powyższych postaw biskupa i zakonnika wobec kobiety w średniowieczu. Klara stanowi doskonale *exemplum* pozwalające podjąć tę kwestię.

Na zakończenie, wydaje się pożytecznym przywołanie tekstu z posynodalnej adhortacji o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele w świecie *Vita consecrata* (1996). Ekspozuje ona bowiem istotną zasadę: „osoby konsekrowane **muszą przeżyć głębokie doświadczenie Bogai uświadomić sobie wyzwania swojej epoki**, odkrywając ich **głęboki sens teologiczny w drodze rozeznawania** dokonywanego z pomocą Ducha Świętego. W rzeczywistości bowiem w **wydarzeniach historycznych często ukryte jest Boże wezwanie** do działania zgodnego z Jego zamiarami przez żywy i owocny udział w sprawach naszych czasów [...] **Tylko ludzie nawykli do szukania we wszystkim woli Boga potrafią właściwie zrozumieć te Boże wskazania**, a potem **odważnie je realizować** poprzez działania zgodne z pierwotnym charyzmatem, a zarazem odpowiadające potrzebom określonej sytuacji historycznej” (nr 73).

Życie Świętej z Asyżu potwierdza dobitnie prawdziwość tej zasady i jej ponadczasową aktualność.

## 6. Kilka wzmianek o innych przypadkach kobiecego rozeznawania

Bez wątplenia istnieją źródła, w świetle których można do wyżej wymienionych dołączyć jeszcze liczne grono kobiet zdolnych do rozeznawania duchowego. Zainteresowanym wskażemy jeszcze na trzy przypadki z obszaru europejskiego – kobietę wielkiego ducha z Germanii i dwie przedstawicielki duchowości anglikańskiej.

**Hildegarda z Bingen** (1098-1179), zwana Sybillą Renu albo prorokinią germańską<sup>54</sup>, uważała, że całe stworzenie ma jeden tylko cel: głoszenie chwały Bożej<sup>55</sup>. Według niej człowiek posiada „symfoniczną duszę”, przez podstęp szatana wkradł się do niej jednak „rodzaj wiatru, który aż po dziś dzień tkwi w każdym człowieku. Przez ten wiatr rozswawoliły się w człowieku niestosowna wesołkowatość i prostackie śmiechy”. Duchy ciemności nie mają żadnej sobie właściwej muzyki ani nie mogą żadnej znieść. Wrzaski, krzyki i bluźnierstwa to jedyne odgłosy jakie wydają z siebie, kpiąc z kosmicznej harmonii zaprowadzonej przez Boga. Jednakże *człowiek nowy* – włączony w Mistyczne Ciało Chrystusa – odzyskuje czystość głosu i może z chórami anielskimi śpiewać pieśń nową<sup>56</sup> Bogu na chwałę.

Hildegarda miała odwagę – nawet wbrew zakazom pasterzy – uznać za słuszne, by jej siostry w dni świąteczne stawały w kościele do śpiewania psalmów z rozpuszczonymi włosami, zakładając białe sięgające stóp welony lub używając złotych diademów z

---

<sup>54</sup>Por. Małgorzata Kowalewska, *Prophetissa teutonica – święta Hildegarda z Bingen; życie i dzieło*, w: *Duchowość i religijność kobiet dawniej i dziś*, red. E. Pakszys, L. Sikorska, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań 2000, s. 29. [ss. 29-46]

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 37.

<sup>56</sup>Por. tamże, s. 38, z *Liber Divinorum Operum Simplicis Hominis*, III. Całe to dzieło zob. PL 197, ss. 1117-1352.

krzyżami<sup>57</sup>. Zapytana przez przełożoną klasztoru Tangswich w Andernach o uzasadnienie takiego obyczaju odpowiedziała, że życie klasztorne nie musi łączyć się ze smutkiem i skrajną ascezą. Kobiety Bogu poświęcone nie powinny zaniedbywać swego wyglądu, zwłaszcza wówczas, gdy przyjmują komunię świętą<sup>58</sup>.

Dowodzi to jej samodzielności myślenia i odwagi duchowej, dzięki którym przedkładała pogłębioną relację z Bogiem nad ludzkie osądy i obyczaje.

Z obszaru anglikańskiego przywołamy pustelnicę **Julianę z Norwich** (zm. ok. 1420r.), prawdopodobnie była rekluzą przy kościele św. Juliana z Norwich<sup>59</sup>. W wieku 31 lat miała 16 objawień, z czego piętnaście miało miejsce 8 maja 1373 roku, ostatnie zaś dzień później. Czuła się wtedy niemal umierająca, w ich następstwie jednak odzyskała pełne zdrowie. Żyła w odosobnieniu, ale przychodziło do niej wiele osób, którym doradzała. Rozważając wniosłe prawdy wiary, wyprowadzała praktyczne i konkretne wnioski. Miała świadomość nieładu w świecie, ale zarazem pewność, że Bóg – **jak matka** – nigdy jej ani nikogo nie opuszcza i wkracza w ludzką niewystarczalność.

Julianna w pismach koncentruje się na przesłaniu tych objawień. Pierwszą relację z nich napisała bezpośrednio w 1373 roku, drugą około 20 lat później<sup>60</sup>. Dziesięć jej wizji dotyczy ukrzyżowania – mówi w związku z tym o potrzebie nadziei, adoracji Eucharystii i modlitwy opartej o stałą pamięć o Bogu. Postawa modlitwy ma wyrażać relację do Ojca, relację dziecka odnajdującego się we wspólnocie Kościoła. Z akcentem na Boże ojcostwo idzie w parze odwołanie do macierzyńskiej miłości – serdecznej i bliskiej – z której człowiek czerpie poczucie bezpieczeństwa. Wszystko to wiedzie do wewnętrznego optymizmu, gdyż człowiek jest „przedmiotem miłości swego Stwórcy”<sup>61</sup>.

Inna współczesna nam anglikanka, pisarka i teolog, **Evelyn Underhill** (+1941) angażowała się w rekolekcje i kierownictwo duchowe. Była pierwszą kobietą, której powierzono wykłady z teologii w Oxfordzie, a później w King's College w Londynie<sup>62</sup>. Chętnie stosowała określenie „**życie ducha**” na **oznaczenie uległości wobec woli Bożej** okazywanej zarówno w adoracji, jak w działaniu. Widziała **potrzebę dyscypliny** w modlitwie indywidualnej i wspólnotowej, jak też w całym życiu wiary. Cenne są jej wskazania dotyczące komunii, ofiary i adoracji. Zalecała nawet różaniec jako drogę do kontemplacji. W mistycyzmie upatrywała istotę każdej religii, dostrzegając tu autentyczne zaangażowanie (czyny i miłość) a nie formę ucieczki w bierność. Jej zalecenia można uznać za „duchowość serca” opartą na adoracji, współpracy z Bogiem i komunii<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> *Sanctae Hildegardis Epistolae*, PL 197, nr 52.

<sup>58</sup> Por. Kowalewska, *Prophetissateutonica...*, s. 43.

<sup>59</sup> Por. Ks. S. Nowosad, *Zarys dziejów duchowości anglikańskiej* (I), RT tom L(2003)z. 3, s. 92-94.

<sup>60</sup> Krótszawersja: *A Shewing of God's Love: The Shorter Version of «Sixteen Revelations of Divine Love» by Julian of Norwich*, red. A.M. Reynolds, London 1958. Wersja dłuższa: *Revelations of Divine Love by Julian of Norwich*, red. C. Wolters, Harmondsworth- New York: Penguin 1966. Polskie tłumaczenie: *Objawienia Bożej miłości*, Warszawa 1997.

<sup>61</sup> Cyt. za: Nowosad, s. 93.

<sup>62</sup> Por. Ks. S. Nowosad, *Zarys dziejów duchowości anglikańskiej* (III), RT tom LII (2005)z. 3, s. 121.

<sup>63</sup> Jej prace: *Worship*, London 1922; *Mysticism: A Study in the Nature and Development of Man's Spiritual Consciousness*, London 1911; *The Life of the Spirit and the Life of Today*, London 1922; *The Mystic Way: A Psychological Study in Christian Origins*, London 1913. Istnieje *Stowarzyszenie Evelyn Underhill* zob. <http://www.evelynunderhille.org>

## Refleksja końcowa

W świetle powyższych wybranych przykładów, **kobiety jawią się jako zdolne do rozeznawania w różnorodnych sytuacjach i uwarunkowaniach życiowych**. Nie posiadają tej umiejętności w stopniu absolutnie doskonałym, ale też w niczym nie ustępują w tym zakresie mężczyznom. Wydaje się, że można – wraz z papieżem Pawłem VI – wskazywać zawsze kobietom wzór Maryi z Nazaretu, by ich odpowiedzialność za rozeznawanie pogłębiała się i doskonaliła. Papież wzywa do naśladowania Maryiodslaniając niebezpieczeństwa wciąż groźne dla pokoleń: „**Myślenie jest odpowiedzialnością i biada tym, którzy zaciemniają umysł tysiącami błędnych ogników, które go ujarzmiają, czynią pysznym, zwodzą i deformują!**”<sup>64</sup>.

Kto przyjmie z wiarą Ducha Prawdy, który od Ojca i Syna pochodzi, ten może być doprowadzony do jasnego rozeznania: własnego grzechu i grzechu świata oraz tego Bożego antidotum na grzech jaką jest obecność Pana pośród nas. Wierząc tak wraz z Kościołem, nie będzie przy tym potrzebował jakichś nadzwyczajnych objawień. Zrozumie bowiem zasadę, na którą wskazał św. Jan od Krzyża: „**Zazwyczaj bowiem [Bóg] nie objawia**, choćby nawet długo przestawał z duszą, **tego wszystkiego, co może byćosiągnięte rozumem i za radą ludzką**” (*Droga na Górę Karmel* 2,22,13; por. 22,11-19).

Kobiety różnych epok ochoczo wpisywały się w eklezjalną misję towarzyszenia duchowego, podejmując ją z pożytkiem w różnorodnych sytuacjach: w domowym zaciszu, w przestrzeni klasztornej lub pustelniczej, jak również w obszarze zaangażowań społecznych.

---

<sup>64</sup>Cyt za: Bp Z. Zimowski, *Od maryjności rycerskiej przeora Augustyna Kordeckiego do odpowiedzialnej maryjności Jana Pawła II*, w: Ogólnopolskie Sympozjum «Przesłanie Jubileuszu 350-lecia Zwycięskiej Obrony Jasnej Góry (1655)» Jasna Góra, 20-21 stycznia 2005 r., za: [http://admin.czestochowa.pl/miasto\\_1/uroczystosci\\_miejskie/pozostale/350\\_lecie/obchody\\_jubileuszu/sympozjumjasnagora/maryjnosc](http://admin.czestochowa.pl/miasto_1/uroczystosci_miejskie/pozostale/350_lecie/obchody_jubileuszu/sympozjumjasnagora/maryjnosc)